Rok I. Nr. 8.

TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWEJ TREŚCI.

Kraków dnia 11go Stycznia 1849 roku.

Pismo to wychodzić będzie regularnie w każdy Czwartek — Przedpłata kwartalna wynosi Złp. 6. — Półroczna Złp. 12. — Roczna Złp. 24.— Prenumerować można w Księgarni J. Czecha w Krakowie i na wszystkich Pocztamtach C. K. Austryackich.

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko *pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.*

Redaktor Odpowiedzialny Ks. K. Scypio.— W Drukarni Józefa Czecha.

Otrzymaliśmy od jednego z naszych korrespondentów, światłego i dobrze w prowincyi polskiéj przez Austryą zajętéj, zasłużonego kapłana, artykuł który poniżéj umieszczamy. Sposób dowodzenia twierdzeń swoich, nie jeden znajdzie może szorstkiem, a kto zechce wojować w złéj wierze ustępami odciętemi od całości łatwo potrafi. Kto jednak cierpliwie, i bezstronnie do końca doczyta, znajdzie, że autor powstaje na miłość Ojczyzny, lub rodu, wyłączną, nienawistną, zrywającą wyższą i powszechną jedność ludów, którą Chrystus nauką swoją na świecie zaszczepił; a daléj chce, aby wszelka władza, z jakiegokolwiek źródła powstała znała się zależną od Boga, i podług jego świętego prawa rządziła. Zostawiamy wyraz udzielności, którego autor używa, chociby może równie dobrze dało się użyć wyrazów, niezależności, niezawisłości, samoistności.

O UDZIELNOŚCI.

Społeczeństwo europejskie jak najmocniej zajmuje się teraz niektóremi ważnemi pytaniami, i stawia je jako żywotne zasady nowej budowy towarzystwa ludzkiego. W braku religii, czyli raczej religijności, w wielkiej massie oświeceńszego ludu Europy, który nowym rodzajem arystokracyi od prostego gminu się oddzielając, lubi zwać się *intelligencyą*, jak dawniej lubiono zwać się starostą, lub kasztelanem, a później hrabią, lub szambelanem, ci mężowie intelligenci jak najzupełniej polityce się poświęcili. Ta stała się ich religią, tę kochają nadewszystko, téj ofiarują mienie i życie swoje. Nie mówiąc pacierza, albo nie zastanawiając się w pacierzu nad słowy: „*Przyjdź królestwo Twoje*,“ nie szukają *królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego*, w nadziei *że wszystko inne przydane im będzie* (Mat. 6,33); ale potworzyli sobie inne Bogi, którym bałwochwalczą cześć składają, i dla nich jedynie, i wyłącznie prawie żyją. Takie bóstwa dzisiejszej chrzczonéj, ale niechrystusowéj Europy są: Italia, Gallia, Britania, Germania, Austria, Borussia, Polska, Rossia, i t. d.— Zstąpiwszy ludy Europy ze stanowiska powszechnego, chrześciańskiego, ogólnéj miłości całego rodu ludzkiego, i każdego bliźniego jak siebie samego, uwielbili *ojczyznę* bałwochwalczą, czczą ją jako bóstwo rodowe, które kochają nadewszystko, z całego serca, z całéj duszy, i ze wszystkich myśli swoich, a ofiarować życie temu bóstwu, krew zań przelać, najwyższym nazwali cnoty szczeblem. Dla tego bóstwa

układają wyznania wiary, a Chrystusa i wiarę jego o tyle tylko cenią i uzwględniają, o ile służyć im może, jako środek do dopięcia ich celu. Obowiązkiem jest naszym, jako kapłanów Chrystusowych, gromić tę przesadę, i gorliwie powstawać przeciw temu bałwochwalstwu. Nie mówiemy my tutaj przeciw miłości ojczyzny. Wiemy my, co to jest kochać ojczyznę, i dla niej się poświęcać. Wszakże mamy najszczytniejszy wzór téj miłości i poświęcenia się dla rodaków w Jezusie Chrystusie. Ale jak Jezus, kochając swój naród i pracując dla niego, umiłował ludzkość całą, i miał na względzie jéj uszczęśliwienie; jak Jezus kazał w znienawidzonym Samarytanie widzieć bliźniego i przyjaciela swego, tak my kapłani jego, nie możemy obowiązkowi miłości ojczyzny żadnéj nadawać *bezwzględności i wyłączności*, ani czynić go, najwyższym życia ziemskiego celem. Na tenczas bowiem niszczylibyśmy w samym rdzeniu to, co Chrystus dla pojednania i zjednoczenia całéj uczynił ludzkości, i stanęlibyśmy wrącz sprzecznie królestwu Bożemu na ziemi. Jakżebyśmy bowiem na tenczas mogli śpiewać Chrystusowi: "*odkupiłeś nas Bogu przez krew Twoję ze wszelakiego pokolenia i języka i ludu i naroda. I uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem?*" (Apokal. 5, 9, 10). I jakież skutki to obecne bałwochwalstwo wywiera na dzisiejszy stan Europy? Oto ginie zupełnie miłość ludzkości, każdy naród dla swego tylko bóstwa żyć poczyna, i jego chwały pragnąc, wszelkiego człowieka innego politycznego wyznania, lub innną ubóstwiającego ojczyznę, z fanatyczną nienawidzi zawziętością. Ludy, które przez całe wieki zgodnie z sobą żyły, dziś rasową przejęte są przeciw sobie nienawiścią; a co taka rasowa wojna podoła, widziemy w krwawych między Węgrami, a Kroatami przeprawach. Brak żywéj wiary w Jezusa, jako w zbawcę i *Pana całego rodu ludzkiego*, jest najistotniejszą obecnego bałwochwalstwa w Europie przyczyną, a jednem z główniejszych lekarstw na tę chorobę, jest zastanowienie się nad pytaniem *o udzielności* (Sur la souveraineté:)

Pytanie o udzielności z następującego rozumienia rzeczy wynika: Przyjąwszy ojczyznę którą, lub państwo jakie, jako bóstwo téj ziemi, którem panteistycznem pojęciu wyraża się w władcy narodu lub państwa, jako w przedstawcy swoim, czyli reprezentancie, zastanowić się wypada z kąd ten wyraz *bóstwa*, czyli to „*słowo*“ bożyszcza rodowego, od ludu uwielbionego, swą wszechmoc i władztwo wywodzi? Dwojaką na to dają nam odpowiedź: Jedni trzymają się szerokiej ujechanéj drogi fatalizmu emanacyi, i mówią: Naczelnik narodu w bliższéj lub dalszéj przeszłości, dostąpiwszy raz jakimkolwiek sposobem udzielności władztwa, nie traci go nigdy, ale podaje go wraz z życiem potomstwu swojemu. Władztwo więc jest dziedzictwem, własnością krwi, czyli pokolenia, według tego co w swych księgach wyrzekł raz Trentowski: „Z bóstwa bóstwo tylko wynikać może.“ Drudzy zaś, niby to mądrzejsi, inaczéj tę rzecz uważają. Według ich zdania naród, lub państwo zbiorowo uważane, jako gromada ludu, jest zdrojem udzielności. Udzielność jest potęgą, zawartą w massie, ludu. Lud ogółowo wzięty, jest udzielnym: Le peuple souverain; to jest tegoczesne dogma Europy. Jakże ta potęga wyda z siebie „*słowo?*“ Oto lud udzielny gromadzi się, głosuje, a *większość głosów* stanowi. Wyrok tak wydany jest wynikiem udzielnej woli ludu, wyrazem głosu narodu „*słowem*,“ w którem zawiera się mądrość i potęga, a nawet nieomylność woli powszechnéj, czyli bóstwa panteistycznego.

To „*słowo*“ upostaciowanem zostaje w naczelniku narodu, lub państwa, wybranym głosow większością, i postawionym wolą ludu na ster władztwa pospolitej rzeczy. Przed tą ideą kornem czołem biją dzisiaj ludy, a biada nieukowi, który jéj nieuznaje. Klątwa intelligencyi jest jego uporu nieodzownym skutkiem, a za najmniejsze

złe poczytać sobie może, jeżeli go tylko Jezuitą zazwą.—Głębiej zaś w tem zdaniu się rozpatrując, spostrzegamy i tu fatalizm liczbowości, o mało różniący się od fatalizmu wygranej w karty. Zbieg bowiem pomyślnych okoliczności, jak przypływ kart szczęśliwych, zręczność gracza w jednej jak i w drugiej sprawie, najwięcej przyczyniają się do wygrania losu naczelnictwa. A przy politycznej małoletności gminu, najchytrzejszy, najpodstępniejszy, a z resztą nawet najgwałtowniejszy, najprędzej przyjść może do celu.

My, jako słudzy Chrystusowi, niesprzeciwiamy się żadnemu naczelnictwu, ani odziedziczonemu, ani z wyborów wynikłemu, Jakiego sobie naród jaki, lub państwo jakie nada, lub przyjmie, lub jemu się podda względnie, lub bezwględnie, to jest konstytucyjnie: lub absolutnie; jakimkolwiek sposobem dostapi kto naczelnictwa w narodzie, my uznajemy je, jako *czyn dokonany*, fait accompli, w dyplomatycznem mówieniu, i nie wyłączamy się od obywateli świeckich w pełnieniu obowiązków, dla dobra ogółu potrzebnych. Nie przeciw naczelnictwu nasza rozprawa, ale przeciw pogańskiemu o *udzielności* pojęciu; bądź ta udzielność pochodzić ma ze krwi, bądź z woli ludu, większością głosów wyborczych znamionowanej.

Kto jest udzielnym? (souverain:) Kto jak Bóg!! Mi....ca....el....rzekł wierny Archanioł w niebie w stanowczej chwili próby, i z tąd świetne w niebie i na ziemi imię jego. Bóg, jako istota bezwzględna, (Ens absolutum) najdoskonalsza, niestworzona, ale wiecznie *sama z siebie istniejąca*, jedynie tylko może bydź udzielnym; żadna inna istota rozumna, jako względnie istniejąca przez to, że stworzona, nie może bydź udzielną, ale *wiecznie zależną* zostaje od tego który ją stworzył i cel istnienia jej wytknął. Daremnie niektóre duchy niebiańskie zapragnęły udzielności, to jest bezwzględnej niezawisłości od wszelkiej zewnętrznej woli, a mianowicie od woli stwórcy swojego. Ta udzielność stała się ich odrzuceniem od Boga, wiecznem udręczeniem, wiecznem potępieniem. Duch udzielny, to jest czart, poddał pierwszym rodzicom naszym swoją myśl-udzielności, wezwał ich do udzielności, czyli do wyłamania się z pod woli Bożej i do samoistnego działania, i podobała się ta myśl pierwszym rodzicom, i zapragnęli udzielności, i we łzach, a we krwi korzystać z niej aż dotąd nieprzestaje ród ludzki.—Ale Bóg miłosierny dla plemienia ludzkiego, widząc możność wybawienia ludzkości z tej toni, w którą samowolnie zabrnęła, stał się człowiekiem w drugiej swej osobie; aby ludzkość bolesnem doświadczeniem schłostaną, a o niemożności udzielności swej przekonaną, siłą miłości i przekonania, — czyli prawdziwą tak zwaną siłą moralną, pod swą udzielność podciągnął na nowo, a tak na drogę doczesnego i wiecznego naprowadził szczęścia. *Jezus Chrystus* jest więc, jako Bóg uczłowieczony, jako „*słowo*“ Ojca niebieskiego, „*które ciałem się stało,*“ *jedynie udzielnym panem naszej ziemi,* a wszelki człowiek jego woli podległy bydź powinien. Dla tego mówiemy w pacierzu: *Bądź wola Twoja, jako w niebie*, *tak i na ziemi.*

Władcy narodów, monarchowie, cesarze, i królowie, którzy chrześciańską przyjęli, lub odziedziczyli wiarę, wyrzekli się przez to samo swej udzielności, i zapisali się w poczet sług Chrystusowych. Inaczej bowiem, czyliż mówili: „*Bądź wola Twoja*“ tylko dla zwyczaju? Czyliż, wstępując na tron przysięgali na Ewangelią dla czczej formalności,? czyli raczej dla tego, iż podług woli Chrystusa w Eewangelii skreślonej, rządzić będą ludami?... Atoli grzech pierworodny, czyli chęć bezwzględnej udzielności, igrał w potomkach Adama, tak na tronach, jak i w ludach. Dzieje przeszłości są tego jasnym dowodem. Jednakowoż kto w rządzeniu ludami przekroczył granicę winnej uległości prawu Bożemu, uważany był, jako jawnogrzesznik, karcony częstokroć od kościoła Bożego, jak n. p. cesarz Te-

odozyusz, któremu św. Ambroży w drzwiach kościoła zastąpiwszy, za rzeź w Antiochii uczynioną, wstępu na nabożeństwo zabronił. A tak, jako tako jeszcze szły rzeczy na świecie. Wiek ośmasty atoli ukoronował odstępstwo od Chrystusa, a bezbożność porządkowano i systematyzowano w zasady. Usunąć się od podległości ku Chrystusowi, postawić swoję wolę na miejsce woli. Bożej w rządzeniu narodami, to było najżywszem usiłowaniem gabinetów ośmnastego wieku. A gdy celu swego przez przewagę siły fizycznej nad siłą moralną łatwo dopięli, smutne następności tego nowego toru polityki, wtłoczył Bóg w wyrokach sprawiedliwości swojej, w których zawarte są oraz wyroki miłosierdzia Jego, na naród nasz polski, jako krzyż męczeństwa jego, aby na ranach nam zadanych, osądził nowe pogaństwo, i zaszczepił przyszły wzrost królestwa Bożego.

Gdy zaś cofnięto się z drogi chrześciaństwa na stary tór grecko-rzymskiej polityki pogańskiej, i swą udzielność na miejsce Chrystusowej postawiono udzielności, szło tu o to, aby z jednej strony świętość *władzy* niebyła przez to w oczach ludu zpospolitowaną, z drugiej strony zaś, aby wpływ Boży nie stał na zawadzie ich grzesznej samowolności. Przeto zachowano po faryzajsku dawny tytuł pokorny: „*Złaski Bożej,*“ nie chcąc rozumieć, jakie od nich wymagania ten tytuł za sobą prowadzi. Mówiono więc zawsze ludowi: „*Władca narodu zastępuje miejsce Boga*“ ale nie dodawano już więcej do tego, iż „*przeto obowiązany jest rządzić według woli Boga.*“ Z tąd poszło, że ludy w sumieniu swem poczuwszy jakąś nieprawdę w tych słowach, zaczęły się oburzać na to, i wielu nazwało taką naukę, lubo niesprawiedliwie: *Jezuityzmem.* Obwiniano kościół, a mianowicie niektóre zakony, że się dają używać jako narzędzia despotyzmu i przewrotności gabinetów, a lubo te posądzania po największej części pochodziły od przeciwników otwartych, lub skrytych wiary Chrystusowej, jednakowoż znalazły często przystęp u tych nawet, którzy gorliwymi będąc chrześcianami, pragnęli, aby wszystko po woli Chrystusowej działo się na świecie.

Pojmowano to w wyższych i najwyższych sferach, że udzielna wola Chrystusa i wyroki Ewangelii jego, powinny koniecznie stanowczy wpływ wywierać na tych wszystkich rządców, którzy chrześciańskiemi się zowiąc, piszą, iż *złaski Boga* władają. Pojmowano że każdy chrześcianin zdrowym obdarzony rozsądkiem na tę myśl przyjdzie, iż kto na Ewangelię przysięgał, podług Ewangelii rządzić powinien. By więc ludowi odjąć ten skrupuł i swoje uśpić sumienia, użyto w pomoc teologii dworackiej dawnego byzatyńskiego kroju, która niestety wszędzie się znajdzie, gdzie tylko panicze, albo i ambitni prostacy w duchowne przystrojeni suknie, łakną Infuł i bogato uposażonych prałatur, w dworskich biurach do rozdania będących. Chwycono więc Chrystusa za słowo wyrzeczone u Piłata: „*Królestwo moje nie jest z tego świata*,“ i dość drwiąco wnioskowano z tego: Chrystus niema w rządach świeckich nic do powiedzenia; jego władza sięga tylko niebios i życia wiecznego. To była tarcza, za którą wszelka zpotęgowana niegodziwość tego świata, bluźnierczo z łaski Bożej nazwana, ukryć się starała przed siłą sumienia ludów chrześciańskich. O jak haniebną przez to uczynili ci dworacy władzcom przysługę! Popchnęli ich bowiem na stanowisko „*Księcia tego świata,*“ o którym Chrystus w Ewangeli św. Jana r. 14 V 30 potępiającemi słowy przemawia. Kto tedy z wiernych był tego przekonania, że Chrystus wpływa i na doczesne też ludów urządzenia, ponieważ rzekł do Apostołów: „*Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi.*“ (Mat. 28, 18) tego znowu dworska strona o Jezuityzm obwiniała. A tak dwa wrącz sprzeczne sobie zdania Jezuityzmem nazwano.

My zaś powiadamy, że niebędzie pomyślności w Europie, ani znajdą ludy swe szczęście doczesne, póki rządzeni i rządzący nie uznają w Chrystusie jedynie udzielnego Pana, i póki Ewangelia nie stanie się konstytucyą wszystkich ludów ochrzczonych.

SOBOR WÜRCBURSGKI.

Niezaniedbaliśmy w poprzedzających numerach pisma niniejszego, udzielić czytelnikom naszym, wiadomości o ruchu religijnym w Niemczech. Obszerniéj o zjednoczeniu katolickiem, pod nazwą Piusa IX; krócej nieco, mówiąc w dodatku do N, 2go. O Soborze narodowym, który odprawili Arcybiskupi i Biskupi w Würzburgu. Z uwielbieniem przyznać należy, że pomimo tysiącznych przeszkód, trudności, a nawet pogróżek biórokracyi, nawykłej, do gnębienia sług ołtarzy prawdziwego Boga, i Zbawiciela, męstwo naczelnych pasterzy, wzajemnie się porozumiewających między sobą o tak ważnem dziele, udaremniło zasadzki wrogów kościoła Sgo. Biskupi, oparci na zawarowanéj i głoszonej po całych niemcach, przez trzy sejmy Frankfurcki, Wiedeński, i Berliński, wolności wyznań religijnych, i stowarzyszeń; przywiedli swój święty zamiar do skutku. Kardynałowi Arcybiskupowi Salcburskiemu, Arcybiskupom i Biskupom Bawarskim, należy chwała i zasługa; bo oni najsprężyściej w tej mierze działali; inni z najodlejglejszych nawet stron, już to osobiście, już przez delegowanych z kapituł i teologów, stawili się na obrady. Jednemu tylko Xciu Arcybiskupowi Wiedeńskiemu Milde, odszczególnić się podobało, miałożby się potwierdzić zdanie katolików, o nim, że jest nestorem lubowników Józefinizmu, i zwolennikiem Meternichowskiego jarżma?

Rząd Bawarski, pojętnie przejąwszy od większych i wprawniejszych zasadę divide et impera, celem rozdwojenia umysłów, zwołał Zbór protestancki, który na tem się zakończył, że głównie przewodniczącego pastora do oddalenia się zmuszano, pozostałych godzić trzeba było.

Czci godne grono Arcybiskupów i Biskupów Niemiec, naradzające się w Würzburgu, reprezentowało 15 milionów katolików tego narodu. W porannych godzinach odbywało się w kościele katedralnym nabożeństwo, jeden z Biskupów zwykle śpiewał sumę S, inni wszyscy i kapituła miejscowa, obecnemi byli, tłumy wiernych łączyły modły z dostojnikami kościoła. Dnia 5go Listopada odprawiono publicznie processyje, na któréj znajdowali się Kardynał, Arcybiskupi, Biskupi, deputowani zastępcy Biskupów, kapituła, teologowie, rada miejska, i nieprzeliczane mnóstwo ludu. Po odbytem nabożeństwie, dwa razy na dzień zgromadzano się na posiedzonia, wynikłością onych są trzy odezwy, które tu umieszczamy.

Miasto Würzburg chcąc uczcić dostojnych goszczących, i obradujących na Soborze w jego murach, arcy pasterzy i pasterzy; wysłało deputacie do nich, z grona obywateli miasta, do któréj przyłączyli się deputowani ze wsiów: ci wynurzyli wdzięczność Jego Eminencyi kardynałowi i wszystkim Biskupom, iż zaszczyt ten spotkał ich starożytne miasto, któremu nad inne, dane zostało pierwszeństwo. Składali dzięki za gorliwość ich o dobro religii, w końcu zaprosili wszystkich na uroczyste nabożeństwo; odbyło się takowe wśród nieprzeliczonych tłumów wiernego ludu 10 Listopada, w rynku miasta, w kaplicy Najświętszej Maryi Panny. Po nabożeństwie dano kosztem miasta ucztę na trzystu ubogich; Kardynał, Arcybiskupi, i Biskupi, ubogim usługiwali, poufale bawiąc się z niemi rozmową, co do łez wszystkich rozczuliło. Zastawa srebrna, któréj każdy używał, została już jego własnością. Gdy ostatnie danie spożyto, przemówił krótko Kardynał Arcybiskap Salcburgski, Xiąże Szwarcemberg, dziękując za wszelkie dowody miłości, zaufania i uszanowania. jakie okazywano

Biskupom, zapewniając, że co uczyniono dla Biskupów, to uczyniono samemu Bogu, Jezusowi Chrystusowi, a z tąd wnosił, jak obfita czeka ich od dawcy wszelkiego dobra nagroda. Chcąc zaś ubogim chrystusowym zostawić po sobie upominek, zrobili między sobą Biskupi składkę, na sprawienie tymże 300 stuk cieplejszej odzieży, któraby ich od srogości zimy zabezpieczyła.

15 Listopada, odbyło się ostatnie Soborowe posiedzenie w katedralnym kościele. Celebrował sędziwy Arcybiskup Bambergski Urban, a Hrabia Reisach, Arcybiskup Munichu, prawił kazanie, zachęcając słuchaczy do stałości w wierze, zalecał, jako pomoc najdzielniejszą w przeciwnościach modlitwę, i wytrwałość w dobrych postanowieniach. Obchód ten zakończono hymnem Te Deum. Obecnych Arcybiskupów i Biskupów temu Soborowi, znajdowało się dwudziestu pięciu, teologów i deputowanych, zastępców biskupów w dyecezyach pozostałych ośmnastu. Trzy tygodnie i dni kilka trwały narady. Niedowysłowienia jest, jaki zapał ta uroczystość wznieciła w sercach wiernych. Uściśnienia serdeczne, całowanie rąk i szat biskupich, bezustannie zanoszone prośby o błogosławieństwo, najdobitniej udowadniały o powszechném wszystkich serc katolickich rozczuleniu. Religijna błogość i pociecha, na licach bogobojnego ludu malowały się. Pamięć dnia tak szczęśliwego nie prędko wygaśnie. I otoż, jak dosadna sporność między postępowaniem na soborze katolickim, a protestanckim, o którymeśmy wyżej wspomnieli. Prawowierni synowie kościoła, doskonale umieli pojąć i ocenić zachodzącą między onemi różnicę i to właśnie zniewoliło ich serca do swoich Biskupów.

PRZEDSTAWIENIE SOBORU ARCYBISKUPÓW BISKUPÓW, I ZGROMADZONYCH W WURZBURGU, DO SEJMU FRANKFURCKIEGO

I DO WSZYSTKICH RZĄDÓW NIEMIECKICH.

Utrzymywano powszechnie, iż Biskupi katoliccy. na Sobór Würzburgski zebrani, zaoszczędzą Sejmowi frankfurckiemu nowych trudności, nieogłaszając postanowień Swojego Zboru; wszakże świeże trzy akta, które *Kolońskiludowy dziennik* podaje, a z których jeden wystósowany jest do Sejmu ustawodawczego, w Frankfurcie, drugi list pasterski i Synodalny do Biskupów Niemieckich i duchowieństwa, a trzeci do duchownych właściwéj każdemu Dyecezyi, łatwo nas przekonają o przeciwnych zamiarach tego dostojnego Soboru. Podajemy tu w treści odezwę Biskupów do Sejmu frankfurckiego. — „Kiedy rewolucyjna burza w miesiącu Marcu, wstrząsnęła posadami, na których od roku 1815 spoczywała budowa Państw Niemieckich, a Xiążęta zdawali się skłonnemi do zadość uczynienia wymaganiom, ojbawiającym się w śród ludu, pragnącego wolności; kościół, acz z natury swojej, wszelkiej anarchii przeciwny, niemógł jednak w osobie Biskupów swoich, zaprzeczyć sprawiedliwej części tych ludowych wymagań, które się z pod uciążliwej dotąd opieki uwolnić, a rząd krajowy pod pewną kontrolę ująć chciały. Tém zaś mniej Biskupom nie było wolno w biernem pozostać stanowisku wród podnoszących się ramion i głosów za źle zrozumianą wolność, iż właśnie w chwilach tak ważnych, jedynem kościoła życzeniem i głównym obowiązkiem, jest stanąć pomiędzy samowolą jednych, a dziką gwałtownością drugich, między tronami, i ustawami nowemi, i pośredniczyć wpływem, pełnym siły, (bo na wolności i niepodległości kościoła opartym,) a rozwijać czynnie święte posłannictwo, w którem straż wiary, i z niej płynącéj moralności Jemu jest powierzona.

Biskupi czekali z zaufaniem i spokojem, przekonani iż prawa, które Rządy niemieckie wraz z ludami swojemi, na podstawie nowych swobód ułożą, obdarzając wolnością konstytucyjną mieszkańców wspólnej Ojczyzny, niezaprzeczą jéj także kościołowi, mającemu odwieczne do niéj prawo, tak ku rozwijaniu zbawiennego posłannictwa, jak i ku wprowadzaniu w życie społeczne cnót,

do szczęścia niezbędnych. Dla tego też: gdy się rozeszła wieść, iż nowe ustawy przyznały nieograniczoną wolność Wiary i wyznań, a zarazem uświęciły drugie prawo, nieulegające zaprzeczeniu, iż wszelkie stowarzyszenia duchowne będą mogły zarządzać swobodnie i niepodlegle sprawami ich wewnętrznego urządzania, i dopełniać religijnych zobowiązań; Biskupi katoliccy w Niemczech tem słuszniéj na tych danych im zaręczeniach polegali, że kościół, do którego należą, ma za sobą świadectwo ośmnastu wieków, wśród których nieprzestawał wywierać czynnego i zbawiennego ua społeczeństwo wpływu.—Tak jest: ośmnaście wieków świadczą: iż w epokach najburżliwszych, kiedy fale namiętności, podnosiły naród jeden przeciwko drugiemu, a trony się chwiały, lub upadały, kościół sam, na skale niewzruszonéj oparty, ostał się zawsze, i zwracając się uczuciem do Zbawiciela, będącego jego Twórcą i Naczelnikiem, w którego Duchu czerpie swą siłę i światło, nauczał ludy, uprawiał i uszlachetniał sztuki, otwierał niewyczerpane żrodła, tak duchowego, jak i materyalnego miłosierdzia. W ten czas to także, skłaniając ku wyrozumiałości, serca Xiążąt, jako też i ludów, umiał kościół, z poszanowaniem i praw i wolności, doprowadzić zwaśnionych do zgody na jedynym, a pośrednim gruncie Wiary.—W przekonaniu: iż to jego posłannictwo trwa nieustannie, i trwać będzie na wieki, podpisani Biskupi Niemieccy zebrali się na sobór ogólny, aby oznaczyć i wspólnie ogłosić stanowisko, jakie kościół ma prawo zajmować wśród nowego porządku rzeczy, prawo, opierające się na jego odwiecznéj i tradycyjnéj posadzie. Ich celem: jest właśnie zakreślić liniją sprawiedliwą pomiędzy prawami państwa świeckiego, a kościołem, i razem oznaczyć stosunek, wedle którego władza kościoła wpływa na porządek wewnętrzny Chrześciaństwa w zakresie religijnym.“

Tu podamy wstreszczeniu główne punkta, przy których Biskupi obstają:

„Ponieważ sumienie jest właściwie mówiąc, zastósowaniem wewnętrznêm Prawa Moralnego, czyli wiary, do życia prywatnego i publicznego; przeto, równie kościół, jak i rząd świecki, do przestrzegania jéj w ludach są zobowiązani, i tu działanie duchowieństwa i władzy cywilnej jest wspólne; dla tego więc sobór Biskupów oświadcza, iż nie zamyśla zrywać jedności, łączącéj go z Państwem, czyli z Rządem Swieckim, a przynajmnieéj nigdy tego rozerwania początkować nie będzie:

Opierając się na słowach Zbawiciela: „*jako mój Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam*“ kościół, (pod jakim kolwiek bądz rządem) ma prawo domagać sie zupełnéj wolności, ku spełnieniu swego posłannictwa. Prawa tego, przedawnieniu żadnemu nieuległego, Papieże, Biskupi i wyznawcy, krwią i życiem bronili; nigdy sobie go kościół wydrzeć niedał i teraz też niepozwoli.—Tem czasem to prawo, w wielu państwaeh pogwałcone, znalazło przeszkody w rozwoju życia duchownego i w swobodnej czynności władzy Biskupiéj. Często władza świecka, przywiléj sobie nadawała mianowania kapłanów na posady czysto duchowne. To więc nadużycie zniesionem być musi, i fałszywy stosunek między kościołem, a rządami świeckiemi wyrównany.“

„Przed wszelkiemi atoli prawami kościoła, idzie prawo, Boskiem przywilejem mu zaręczone, *wychowania i nauczania*. Nigdy kościół nie zdołał, ani zapomnieć, ani zaprzeczyć słowom Zbawiciela „*Idżcie i nauczajcie wszystkie ludy, chrzcijcie je w Imie Ojca i Syna i Ducha świętego*, uczcie je, jak mają wypełniać to, co wam ku spełnieniu przekazuję. Wszystkie wieki, i wszystkie narody od biegnna do biuguna, staną kościołowi na świadectwo, iż nigdy nieprzestawał poświęcać trudów, zdrowia i życia ku spełnieniu tego Boskiego posłannictwa. Obdarto ko-

ściół ze świetności i uroku, obdarto go ze środków, ale nikt wydrzeć mu niezdołał prawa wychowania i nauczania, które z rąk Bożych odebrał. Biskupi więc, zebrani, oświadczają: iż obstają niezmiennie przy prawie nieograniczonéj wolności wychowania i nauczania, jako też przy płynącéj z tegoż prawa swobodzie zakładania instytucyj, oraz wolnego w nich kierunku młodzieży na drodze umysłowego i moralnego wykształcenia.“

„Biskupi, troskliwi o wychowanie Duchowieństwa, domagają się o zupełną wolność i niczem nieprzeszkodzoną swobodę zakładania Seminaryjów, i innych duchownych zakładów, stosownie do potrzeby i dobra kościoła.“

„Również oświadczają: iż, gdy tylko Biskupom służy prawo rozpoznawania zdolności robotników w Winnicy Pańskiej, i gdy oni wyłącznie, jako pasterze duchowni, znają potrzeby swéj owczarni, wiedzą, gdzie i jakie indywiduum najstósowniej w apostolskiem posłannictwie użytem być może.—Przeto, zastrzegając sobie wyłączne prawo examinu, wyboru, i rozporządzania kapłanami w obrębie służby kościoła, nie mogą uznawać za rzecz przyzwoitą, aby duchowni examinatorom świeckim i ze strony rządu do tego upoważnionym poddani byli, i ich kontroli ulegali. Prawo więc to Biskupi przy sobie zachować pragną.“

„Jeżeli zaś służy kościołowi prawo zajmowania się z macierzyńską troskliwością duchownym niedostatkiem swych dzieci, i obdarzania ich słowem prawdy i pociechy, to też nikt mu niezaprzeczy współczucia, jakie nieść winien materyalnéj nędzy i uciskowi wiernych. Miłosierdzie czynne i jałmużna są wypływem miłości, którą kościół w śród świata bezprzestannie rozwija.—A z tąd płynie dla niego prawo, wolnego obmyślania środków przez pobór dobroczynnych na ten cel składek, i wolny onych między potrzebnych rozdział. Któż obliczy te pobożne zakłady, które wyszły z łona kościoła, a które natchnieniem Ducha Świętego ożywione, niosły nieraz wdowi grosz, aż do najdalszych krańców ziemi, aby tam wesprzeć nędzę, rozpaczą już zagrożoną.—Nie godzi się więc ścieśniać wolności kościoła, ani przeszkadzać, aby w dzisiejszych chwilach powszechnego ucisku, mógł dopełniać i téj ważnéj części swego posłannictwa, stojąc jako żebrak u drzwi bogatszych, a jako jałmużnik na progu nędzarza. I z tego więc powodu kościół o należną mu wolność i swobodę upomnieć się ma obowiązek.“—

„Jest jeszcze inne prawo kościoła płynące z niezłomnéj zasady jego posłannictwa: a tem jest wolność, oraz nieograniczona swoboda dopełniania religijnych obrządków i urządzania ich wedle przepisów kościelnych; tak co się tycze administracyi Świętych Sakramentów, jak i odprawiania nabożeństw prywatnych, lub publicznych. Wszystkie te obrządki zarządzane być powinny, bez wpływu rządu świeckiego. Tutaj kościół dopomina się o prawo, które mu wyłącznie służy, i na własnym stojąc gruncie, Biskupi nic w téj kwestyi ustąpić nie mogą.“—

„Pomiędzy instytucyjami wszakże, któremi się najwięcéj odznaczał, przez które przodkował kościół katolicki, światu chrześciańskiemu, i które kwiatem życia duchownego zwać możemy, były odwieczne, i ciągle wśród wieków rozwijające się stowarzyszenia duchowne mężczyzn i kobiet. Te stowarzyszenia, związane ślubem, przez Arcypasterza Chrześciaństwa upoważnionym, przyjęły za cel coraz wyższe doskonalenie się w cnotach Chrześciańskich. Węzeł duchowny, który te stowarzyszenia w stałą jedność łączy, obejmuje razem obowiązek pełnienia miłosiernych uczynków, tak w porządku moralnym, jak i w niesieniu ulgi fizycznym cierpieniom społeczeństwa.—

Biskupi

Dalszy Ciąg w Dodatku.